

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 plac Wilhelmowski nr. 18.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiogodzinowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 20 września 1884.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 19 września.

(Po zjeździe trójcarskim: nowy artykuł „Journal de St. Peterbourg“ i jego nadzieje na przyszłość; niezadowolenie w Austro-Węgrzech ze zjazdu; zapowiedź rewizyty cara Aleksandra w Wiedniu i serdeczne pożegnanie cesarza Franciszka Józefa ze strony pary carskiej. — Z wojennego teatru w Chinach i Sudanie.)

Zjazd trójcarski jest dziś faktem dokonanym i jako taki należy do przeszłości. Ukoronowani goście cara i ich kierujący ministrowie powrócili szczęśliwie do domu, a car godzinę później po wyjeździe cesarza Franciszka Józefa wyjechał ze Skierniewic na polowanie do lasów Łowickich, z kądem na 23 bm. wraca do rezydencji w Peterhofie. Wysokie ordery, jakie otrzymali trzej ministrowie spraw zagranicznych, świadczą o zadowoleniu monarchów z rezultatu rokowań dyplomatycznych. Jak słysząc, odbył ks. Bismarck, hr. Kalnoky i pan Giersa dwie tylko konferencje drugiego dnia zjazdu, jedną przed południem, drugą po południu. Nad czem radzono, czy powzięto jakie uchwały, czy spisano jakie protokoły, o tym my profani nie tak rychło się dowiemy. Sądząc z artykułu ministerjalnego dziennika rosyjskiego, którego treść podał nam wczorajszy telegram, dyplomacya rosyjska przywiązuje wielkie nadzieje do zjazdu. „W miejsce odosobnionego działania — mówi organ p. Giersa — wstąpi jedność zasad, pojednanie, uspokojenie, tak, że odtąd wszystkie przyszłe kwestje wspólnie będą traktowane. Zupewny i skuteczny pokój jest zapewniony nie tylko pomiędzy trzema mocarstwami, ale i reszta państw europejskich ma pewność i tę wielką doniosłość rokowania, że o tę osobistą przyjaźń trzech panujących i wspólnie zapatrywań ich rządów rozbić się muszą jakoby o skałę wszystkie nadzieje i obliczenia, czy one opierają się na różnicy zdań lub rywalizacji trzech mocarstw, czy też na destrukcyjnych robotach wrogów w porządku społecznego. Jesteśmy przekonani, że skoro opinia publiczna w wszystkich krajach zrozumie i oceni, jak się należy, właściwy cel tego wielkiego wypadku (zjazdu trójcarskiego), wtedy powita go z żywym zadowoleniem, a uczucie to nie omisszka wywrzeć dobroczynnego wpływu na całe polityczne, ekonomiczne i społeczne położenie Europy. Przykre uczucie, jakiego doznaje dziś Europa, ma swe główne źródło w niepewności jutra. A ta niepewność może jedynie ustąpić w obec uczucia zaufania w przyszłość, a pewność tę wzmacni i utrwali ten fakt, że obecne pokojowe porozumienie nie opiera się na abstrakcyjnych pojęciach, lub przypadkowych uczuciach, jako na praktycznej harmonii interesów, które też doprowadzić musi do trwałej zgody.“ Tak pisze dziś po zjeździe dyplomatyczny organ rosyjski, stawiając bardzo różowy horoskop dla przyszłości Europy. Dyplomacya więc rosyjska wielce jest zadowolona ze zjazdu Skierniewickiego. Czy zadowolonym będzie także naród rosyjski z tej polityki cara i p. Giersa, wręcającej Rosyą w rydwan interesów niemieckich, czy zgodzi się na nią potężne stronnictwo panslawistyczne, — może się już rychło dowiemy.

W monarchii austro-węgierskiej zjazd ten trójcarski nie budzi nigdzie zapalu. Unoszą się nad nim półurzędowe i inspirowane dzienniki, jak „Fremdenblatt“ e tutti quanti, ale inaczej o nim pisze prasa niezależna, głównie węgierska. Jeżeli niemieckie stronnictwo, które tyle kiedyś przywiązywało nadziei do sojuszu niemiecko-austro-węgierskiego, nadrabia dziś miną i udaje, że po zjeździe trzech cesarzy spodziewa się przywrócenia gabinetu lewicy, to czyni to jedynie dla tego, aby dodać otuchy chwycającym się wyborcom lewicy. Nawet Czesi, jakkolwiek pomiędzy tymi sojusz z Rosyą liczy jeszcze najwięcej zwolenników, nie mogą na zbliżenie się trzech mocarstw spoglądać bez pewnych obaw, boć właśnie możliwość zatargu z Rosyą sprowadziła w Austrii zwrot w polityce zewnętrznej w tym kierunku, ażeby sobie zjednać na wszelkie wypadki umysły Czechów. Co do Węgier, to prasa ich do ostatecznej chwili protestowała przeciwko zbliżeniu się Austrii do Rosy. Wprawdzie p. Tisza, wezwawszy do Ischlu „ad audiendum verbum“ nie tylko jednę, ale dwóch cesarzy, zaniechał dawniejszego oporu przeciwko wspólnym środkom przeciw „anarchistom“ a nawet jeszcze przed zjazdem w Skierniewicach zapowiedział, — iż na środki te przystanie. Tymczasem już hr. Apponyi, przywódca

stronnictwa konserwatywnego wystąpił przed wyborcami swymi w mieście Jaszbereny z wielką mową przeciwko tym zamysłom p. Tiszy a w tej sprawie liczyć może na silne poparcie w narodzie węgierskim. Słowem, wyjąwszy chyba pałac przy placu balowym, w którym się mieszczą biura ministerstwa spraw zagranicznych, nigdzie w monarchii austro-węgierskiej nie można się dopatrzeć punktu, gdzieby zjazd trzech cesarzy obudzał te uczucia radości i uniesienia, o których nam prawią organa hrabiego Kalnokiego.

Car Aleksander ma podobno, jak do nosi telegram warszawski biura Wolfa, odwiedzić monarchę austro-węgierskiego w jego rezydencji. Domyśl to uzasadnione, boć sama etykieta wymaga rewizyty, ale odwiedziny carskie w Wiedniu nie zdołałyby nigdy wyrównać tych przeciwności, jakie zachodzą pomiędzy interesami dwóch mocarstw sąsiednich. Przyjaźń lub nieprzyjaźń dworów nie wywiera dzisiaj wpływu na sympatyje i antypatyje narodów. Car rosyjski nie szczędził trudów, aby zyskać przyjaźń monarchy austro-węgierskiej i jak podczas przyjazdu i pobytu jego w Skierniewicach, tak i podczas odjazdu składał tego dowody. Car z carową i całym dworem towarzyszył cesarzowi Franciszkowi Józefowi na dworzec kolei. Pożegnanie było bardzo serdeczne. Carowa podała cesarzowi twarz do pocałowania, car rzucił się w objęcia swego gościa i po trzykroć z nim się pocałował i jeszcze odjeżdżającemu życzył szczęśliwej drogi. Hr. Kalnoky podał p. Giersowi dłoń do uścisku. Carowa podała po wyjeździe cesarza austro-węgierskiego rękę do pocałowania kilku dostojnikom rosyjskim, jak ministrowi Giersowi, ambasadorowi ks. Łabanowowi, generałowi Hurce i ministrowi wojny Wamowskiemu. Carstwo są więc zadowolone z zjazdu i w ogóle z pobytu swego na ziemi polskiej. Przyszłość okaże, czy to szczęście będzie długotrwałem.

Z wojennego teatru w Chinach odbieramy dziś z źródła angielskiego wiadomość, wedle której miał francuski okręt wojenny „Atalante“ uderzyć na przybyszący do portu Hong-Kong statek kupiecki, i, przyciągnąwszy go do siebie hakami żelaznymi, wyrzucił w morze znajdujące się na pokładzie zapasy prochu i działa. Kupcy w Hong-Kong mają być — jak donosi depesza „Timesa“ — bardzo oburzeni na to „bezprawie“ Francuzów, gdyż, jeżeli okrętom kupieckim nie będzie wolno mieć na pokładzie armat, wtedy będą zupełnie bezbronne w obec napadów rozbójników morskich. — Chińskie ministerstwo spraw zagranicznych miało — jak donoszą dzienniki angielskie — wystosować na dniu 14 b. m. do wszystkich poselstw zagranicznych notę okólną, w której wylicza zarzuty Chin przeciw Francji. — Chińczycy ubolewają nad tem, że Francya odrzuciła pośrednictwo Ameryki, i oświadczają gotowość do oddania całego konfliktu pod decyzję któregośkolwiek innego mocarstwa zaprzyjaźnionego. Dalej oskarżają oni Francuzów, iż dopuścili się różnych nadużyć, nie dających się pogodzić z istniejącymi traktatami. Mimo bombardowania Fou-Czou i ataku na Kelung, wydał rząd chiński rozkazy, aby, o ile się da, uniknąć zaburzenia pokoju, chce utrzymać jak najlepsze stosunki z Francją i uczynić wszystko, co by nie obrażało godności państwa, ale nie chce zapłacić żadanego wynagrodzenia. Rząd chiński spodziewa się, że mocarstwa europejskie wyjadą wspólnie środki, aby konflikt usunąć bez narażenia godności Chin. W razie przeciwnym rząd chiński wystąpi z całą energią i siłą przeciw Francji, która też będzie odpowiedzialną za wszelkie szkodliwe następstwa dla handlu.

Z wojennego teatru w Sudanie otrzymało biuro Reutersa wiadomość o depeszy, jaką generał Gordon miał wysłać do Kairu. Zamknięty w Chartumie generał pisze, że oczekuje przybycia wojsk angielskich i prosi o przysłanie sobie Zebehra paszy i 300,000 funt. szt. Równocześnie zapowiada Gordon, że w kilku dniach przystąpi do zajęcia Berberu i odda Sudan sułtanowi, skoro tylko dostateczna liczba wojsk tureckich przybędzie na teatr wojenny. — Sądząc z depeszy obrońcy Chartumu, zdawać się może, że jest on panem sytuacji, może gromić powstańców, gdzie mu się tylko podoba. Sułtan, któremu Gordon obiecuje oddać Sudan, nie pójdzie na lep tej obietnicy a

i uczestnicy gotującej się wyprawy do Chartumu nie nabiorą większej odwagi.

Wizyta p. Staudera.

Piszą nam z miasta:

Wczoraj, to jest w czwartek, dnia 18 bm., między godziną jedenastą a dwunastą przed południem był tajny radca ministerjalny, p. Stauder, obecnym na lekcyj języka polskiego w III niższej oddziale A w gimnazjum św. Maryi Magdaleny. Wizyta wywołała powszechne, nie powiem zdziwienie, lecz zdumienie. P. Stauder jest Nadreńczykiem, nie umie przeto ani słowa po polsku. Trudno pojąć, jaki cel miała jego obecność na lekcyj, w której dlań niepodobniestwem było skontrolować stopień wiedzy i postępów uczniów. Przypuścić przeto należy, że (może z wyższego polecenia) obecnością swoją chciał poświadczyć, iż wyższe sfery nie myślą o bezwzględnej germanizacji i umiejają uszanować język, ten najdroższy po religii skarb narodowy, jako przedmiot naukowy i niepospolity środek wykształcenia. Tak też brzmiała w końcu przemowa jego do uczniów, w której ich zachęcał, aby się gorliwie przykładali do nauki języka ojczystego, lecz nie zapominali przy tem, jak ważnym i nieodbitnie potrzebnym jest dla nich niemiecki. — Uczniowie w czasie wizyty podawali treść czytanych ustępów prozy, deklamowali wiersze, których się w ciągu roku uczyli, i odpowiadali na pytania z dziedziny gramatyki polskiej. — Mówią także, iż p. wyztaator zapytał przy innej sposobności, ilu uczniów niemieckiej narodowości bierze udział w nauce języka polskiego, a gdy mu odpowiedziano, że tylko 40 na przeszło 300, mocno się zadziwił, iż tak mała liczba zajmuje się językiem polskim.

Jeżeli wspomniane powyżej wypadki są objawem zmiany prądów w sferach wyższych i decydujących, należy w tém widzieć uznanie, jak niewłaściwą była droga, którą dotychczas postępowano. „Język polski jest skazany na wymarcie!“ słyszeliśmy w ostatnich kilkunastu latach wielokrotnie z ust wyższych urzędników szkolnych. Czyżby wizyta p. Staudera miała mieć to znaczenie, iż w sferach najwyższych nie podzielają tych poglądów? — W końcu dodajemy, iż wskutek starań p. dyrektora Meinerta urządzone zostały od Wielkiéjnocy osobne lekcyjne języka polskiego dla uczniów niemieckiej narodowości.

Cieszy nas ten objaw zajęcia się językiem polskim ze strony przedstawiciela władzy.

Pan radca Stauder zachęcał uczniów tak Polaków, jak Niemców, aby się uczyli języka polskiego, który dla jednych jest drogim i nieocenionym skarbem ojczystym, dla drugich jest językiem przeważnej liczby mieszkańców.

Pan radca Stauder ubolewał nad tem, że na przeszło 300 uczniów niemieckich tylko 40 uczy się języka polskiego, którego nauka jest fakultatywną, to znaczy dozwoloną.

Zachęta i ubolewanie pana radcy Staudera są ostrą krytyką i naganą, nie dzisiejszego, lecz dawniejszego zarządu gimnazjum św. Maryi Magdaleny, który lekceważeniem języka polskiego doprowadził do takich stosunków, iż aż radca ministerjalny z Berlina zjeżdżać musi, aby je naprawić.

Prawdą najzupełniejszą jest, co nam piszą z miasta, że przed niedawnymi laty chciano na konferencyach dyrektorów język polski postawić na etacie wymarcia.

Prawdą jest, że dyrektor bydgoski Gaerber publicznie w sejmie pruskim nazwał język polski „eine Sprechsprache“, odmawiając mu zalet i przymiotów języka literackiego.

Prawdą jest, że tym językiem wygnanym z sądu i urzędu, a wykreślonym nawet z tabliczek ulicznych, zaczęto także pomiatać w szkole, naj-

pród wysyłając Polaków w strony niemieckie, powtórę sprowadzając do Poznania Niemców nie umiejących po polsku ani słowa, po trzecie zniżając naukę języka polskiego do rzędu przedmiotów „dowolnych“, po czwarte dając uczniom niemieckim do zrozumienia, że to przedmiot zupełnie zbyteczny, po piąte znosząc wypracowania polskie przy egzaminie abiturycenckim a zaprowadzając w miejsce tych wypracowań tłumaczenie z niemieckiego języka na polski.

Potrzeba było zaiste, aby pan radca Stauder przypomniał uczniom ważność i znaczenie języka 3 milionów poddanych państwa pruskiego; potrzeba zaiste, aby królewskie władze uznały same, że za daleko się posunęły, zaprowadzając wykład niemiecki w szkołach elementarnych i w niższych klasach gimnazjalnych, potrzeba zwrotu do racjonalnych i jedynie prawdziwych zasad pedagogicznych, gdyż tylko wtedy mogą władze szkolne liczyć na rozpowszechnienie znajomości języka niemieckiego za pomocą szkoły, gdy na pierwszym miejscu uszanowany będzie język ojczysty, gdy w szkole elementarnej i w niższych klasach gimnazjalnych przywrócono będzie wykład polski, a obok niego rozsądnie i umiejtęnie prowadzona będzie nauka języka niemieckiego.

Pan Stauder miał sposobność przekonać się z wypracowań niemieckich, że uczniowie polscy nie są zdolni poddać wymaganiom dzisiejszym, że dresura niemiecka od seksty począwszy tłumi bystrość i pojętność ucznia, że dotychczasowy system germanizacyjny przyczynia się tylko do obniżenia poziomu ogólnej sumy naukowego wykształcenia.

Sądymy, że pan radca Stauder nie omisszka w Berlinie przedstawić tych zgubnych następstw i zażąda zmiany systemu z tą samą bezstronnością, z jaką zganil lekceważenie języka polskiego.

List otwarty

dr. W. Skarzyńskiego.

IV.

P. dr. Skarzyński żąda powtórę większej jawności dla działania kół parlamentarnych polskich w obec kraju i tak rzecz swoją motywuje:

„Dotychczasowy tajemniczy sposób traktowania w Berlinie spraw kraj cały i ludność całą obchodzących jest równie niestósowny, jak zgubny. Przyporównać go tylko można do tajemniczości, do mysterii, jakimi się otaczali augurowie starożytni lub wcale bogowie Olympu w obec tłumu wiernych, a raczej łatwowiernych. W obudwu razach po za ową tajemniczą osłoną kryje się często zupełna. Jest to poniekąd wygodna maska dla bezczynności i małostkowych intryg.

Kraj musi mieć czucie z swoją reprezentacją, jeżeli się ma rzeczywiście interesować sprawami publicznymi (a nie tylko samymi plotkami i skandalikami w rodzaju „Gońców“) i jeżeli ma wywierać pewną kontrolę nad swymi mandataryszami.

Jawność zaś ta pożądana, konieczna, tylko za pośrednictwem i za pomocą prasy uczciwej, sumiennej i patriotycznej jest możliwa.

Musi być organ pewien pośredniczący, rodzaj „Moniteura“ kół polskich w Berlinie. Do organu tego ze strony kół regularne, półoficyalne „communiqués“ nadane być winny, streszczające przebieg obrad w plenum i w komisjach parlamentu, jako też obrad w plenum i w komisjach kół polskich, a z drugiej strony życzenia i opinie kół inteligentnych w kraju, jako też dezyderata wszystkich warstw społecznych w organie tym do wiadomości kół polskich parlamentarnych dochodzić winny.

Pomijając ostrość wyrażenia o augurach i bogach olimpijskich, godzimy się zupełnie na propozycyą drugą sz-

nowego autora i jesteśmy przekonani, że Kola poselskie w Berlinie muszą tak samo, jak Kolo wiedeńskie, dojść do regularnego ogłaszania treściwych komunikatów o swych obradach i uchwałach, o ile one do publicznej wiadomości się kwalifikują.

Kolo polskie dzisiaj nawet nie ma kompletnych protokołów ze swych posiedzeń. Dr. Niegolewski, jako sekretarz Kola, napisał czasu swego pół, wyraźnie powtarzamy **pół protokołu** przez dłuższy przeciąg czasu, czy przez całe triennium; następne protokoły również były prowadzone niedokładnie i niekompletnie; znaczna część protokołów przeszła podobno do jednej z wielkich bibliotek wielkopolskich, tak że dziś już nawet niepodobną byłoby rzeczą napisać dokładną i szczegółową historią Kół Racznych parlamentarnych w Berlinie. Reorganizacya i naprawa jest niezbędną.

Autor radzi, aby takim „Moniteurem Kola polskiego“ stało się pismo, stworzone ze zlania się „Dziennika“ z „Kuryerem“, aby w miejsce dwóch pism „ubogich i kulawych“, powstało jedno „na silnych nogach.“ Nie wdajemy się w ocenienie tej propozycji, ani tej za ogólnej krytyki; nie będziemy się też bliżej zastanawiali nad pytaniem, czy „obóz „Kuryera“ dopiero teraz wie, że Kościół a raczej duchowieństwo i wierni w naszym kraju muszą być patryotycznymi, nie chcąc sobie oszczędzić serca wszystkich warstw narodu i zrazem, że nie należy zbyt natarczywie wchodzić w wewnętrzne przekonania każdego z osobna.“

O patryotyczności „obozu „Kuryerowego““ powątpiewa dziś chyba „Goniec Wielkopolski“ i to tylko dla tego „ut aliquid dixisse videatur“, gdy nie ma innych argumentów.

Punkta kościńskiego, o które autor zdaje się w ostatniem zdaniu potracić, ani co do formy, ani co do treści nie zawierały nic takiego, na co się i szanowny autor zapatrujący się szeroko i rozsądnie na urząd poselski, nie zgodził. Wyborcom wolno jest posła interpelować, jak się zapatruje na sprawę kościelną, na kontrakty czyli t. zw. małżeństwa cywilne itp. Interpelowali o to posła St. Stablewskiego na wiele lat przed punktami kościńskimi wyborcy krobsko-wschowey, interpelują dziś Niemcy swych posłów, nikt im tego za zbrodnią nie poczytuje. Świeżo w jednym z komitetów była mowa o tem, aby kandydata zapytać, jak się zapatruje na sprawę wolnego handlu i wolności procedorowej.

Pomijamy te sprawy, choć godzimy się z autorem, że jedno pismo większe redagowane w duchu ściśle katolickim i polskim zapewnioby dla Księstwa wystarczyć, bo wszyscy dążymy do jednego celu, to jest do obrony wiary świętej katolickiej (a to nie tylko w Wielkopolsce, ale w całym znaczeniu tego wyrazu) i narodowości polskiej.

Autor przechodzi następnie do charakterystyki „Gońca Wielkopolskiego“, którego nazywa „jednym jedynym korespondentem dziennikarskim“, jakiego mamy tu w Księstwie, lecz „mogącym stać za wielu“, — i tak o nim pisze:

„Wyznać muszę, że niechętnie, bo bynajmniej przyjemnością nie jest walczyć sobie palce, przystępując do ropiącej się narośli na ciele naszym społecznym, do której chyba przyporównać można pojawienie się i kilkoletni już bujny rozkwit i porost „Gońca Wielkopolskiego.“

Jeżeli przykrą tę robotę podejmując dzisiaj, wycofując się na czas nieograniczony z życia publicznego, to czynię to jedynie w myśli przysłużenia się naszej

sprawie i w przekonaniu, że jest wielki, ostatni czas rozciąć i zniszczyć tę narośl, aby zdrowe dotąd jeszcze Bogu dzięki, lecz mocno zagrożone ciało nasze społeczne ustrzedz od niechybnej gangreny.

„Goniec Wielkopolski“ jako dziennik, należy do rodzaju znanego w całym świecie pod nazwą: prasy rewolwerowej, której kolebką Ameryka. Rodzaj ten napatkać można prawie w każdym społeczeństwie, bo wszędzie natykają się elementa rozkładu, zgnilizny, w najdroższych nawet organizmach. Pojawienie się podobnego pasożyta, jest zawsze znakiem, iż się znajduje miejsce nadgniłe, popsute, chore na ciele społecznym. Podobnego rodzaju pasożyt bowiem rośnie, kwitnie i rozrasta się tylko w cieniu, jak grzyb, na miejscu stęchlizny i zgnilizny.

Rodzaj ten gdzieindziej, w innych niepodległych narodów, może być dość ciekawy, zabawny nawet, a przynajmniej mimowoli rozbawiający nieraz — u nas jest on tylko smutny; gdzieindziej tylko występny, u nas jest po prostu zbrodnią; gdzieindziej bywa brany za to, czem jest... u nas dla tego tak zgubny, że nie tylko wpływ wywiera na sobie podobne i pokrewne umysły i serca, lecz dla tego, że zaraża nawet najzdrowsze indywidua we wszystkich warstwach społecznych swym jadem i trądem.

Si magna licet componere parvis, przyrównać można „Gonca Wielkopolskiego“ do dziennika „Figaro“ paryskiego z tą esencjonalną różnicą, że humor, dowcip, jad, cynizm, a przymtem niezaprzeczony talent, który się przebiega przez każdy artykuł „Figara“, preparowane są na ostrygach i szampańskim winie, podczas gdy ingrediencye te w „Goncu Wielkopolskim“ gotowane są na żłtyńwie prostusze i doprawione do grochu z kapustą!

Stanęły na czele tego pisma dwie osobistości tak niestety dobre dzisiaj do niegodziwej roboty, jaką wykonywają, jak niedobre zdawały się być i rzeczywiście były zrazu, by w pracę chodzić.

Czyż bowiem można było przypuszczać, zanim się to smutną i bolesną prawdą stało, że dr. Niegolewski z r. 1848 i następnych, gorący patriota, zdolny parlamentarzysta, wielki obywatel w sprawie Baeresprunga, były prezes Koła polskiego w Berlinie, syn bohatera z pod Samossierzy — słowem, jedna z byłych chlub narodu naszego, będzie kiedykolwiek mógł mieć coś wspólnego z dzisiejszym swym współnikiem? Jakżeż tragiczne losy narodu naszego, kiedy w ten sposób na schyłku życia marnieją „nasze proroki!“ Czyż i to nie jest wskazówką, że nienormalny, nie zupełnie właściwy jest kierunek, w którym się toczy strumień życia naszego narodowego, i że ztąd porywa z sobą w przepaść najszlachetniejsze i najdzielniejsze nieraz indywidua?!

Czas zaiste, jeżeli nie zapóźno, zwrócić ten strumień do właściwego łożyska, skoro podobne kopulacje i spółki są możliwe w biały dzień, przy drzwiach otwartych, a wtedy i produkt tej spółki nie naturalnej, tak szybko zniknie z powierzchni ziemi, jak szybko po nad nią się wybil.

„Goniec Wielkopolski“ w dzisiejszym swym zakroju i rodzaju mógł jedynie być dzieckiem spółki, na czele której z jednej strony stanął szlachcic z krwi i kości, były obywatel ziemski, były poseł i prezes Kół parlamentarnych, były wielki patriota, konspirator i męczennik sprawy narodowej, w końcu były prawnik — a więc człowiek, znający dobrze szlachtę z wszystkimi jej słabościami, wiedzący, czem jej schlebiać, czem ją za serce pochwylić, spokrewniony z wielu pierwszorzędami domami wielkopolskimi, słowem: firma potrzebna, by mu wstęp do szlachty otworzyć — a z drugiej strony były nauczyciel szkoły realnej, więcej zbliżony do warstw średnich i ztąd znający ich słabe strony i czując strunę ich serca, przymtem człowiek w swoim rodzaju (bez ładu i składu) wykształcony, mówiący po galicyjsku, rozczochrany, niewątpliwie utalentowany dziennikarz, i jako taki każdego czasu bardzo do użycia, lecz pod żelazną ręką kierującą, słowem człowiek zdolny — zdolny do wszystkiego!

Każda z tych osobistości, tak na pozór i z wielu względów rzeczywiście niedobrych, dorzuca swoje ingrediencye, a więc z jednej strony dowcip i koncepta szlachecko-chłopskie, opisy łokciowe słubów, pogrzebów, obchodów, przyjęć po dworach i palacach szlacheckich i t. p., przymtem wywody tracące śniedzią pandektów i corpus juris, obok buńczucznych frazesów, któremi po przez całą historią naszą posługiwała się również czeza, jak głośna teżyżna i pseudo-patriotyzm jarmarczny, goniący za popularnością w celu własnego, osobistego wyniesienia, a z drugiej strony zreżność dziennikarskiego, feletonowego traktowania z góry, bez wszelkich ceremonii i namysłu, najtrudniejszych kwestyi z pozorem głębokiej nauki i erudycyi — zreżność dalej utworzenia sobie na każde zawołanie, według chwilowej potrzeby, swego rodzaju, niewidzianego, niestychanego nigdy i nigdzie, dziwanego zakroju i katolicyzmu i legitymizmu i patriotyzy i karkołomnej logiki — przy równie niezwykłej dozie czelności i cynizmu, posługującego się

bez żadnego względu i miary w danym razie do żywego kalecząca ironią, najjaśniejszym sarkazmem, rubasznym dowcipem, tracącym zdala szynkiem i domem publicznym, a w końcu obłądą, kłamstwem i fałszem, tem skuteczniejszym, im bezczelniejszym.

Dobra rada.

Z miasta, 18 września.

„Dzban tak długo wodę nosi, póki się ucho nie urwie,“ sprawdza się to przysłowie zazwyczaj na „Goncu Wielkopolskim.“ Przebrała się bo też miara cierpliwości naszego społeczeństwa i mnożą się znaki, że z dotychczasowej swej apatyji w obec „Gonca“ Wielkopolska się podniesie. Dowodem tego głosu oburzenia ze wszystkich stron się podnoszące, a wzywające do walki przeciwko duchowi anarchii, niezgody, złości i jadu, który się jakoby z czeluści piekielnych dobywa z tego pisma. Na samych słowach atoli i na piśmie, choćby tak zacnie, patriotycznie i głęboko pomyślnym, jak „List otwarty“ posła dr. Skarżyńskiego, poprzestać nie można. Rzadko tylko dojdzie zkadąd głos rozważli i oświeceni do znacznego koła czytelników wyłącznie „Gonca,“ za trutą strawą się żywiących. Wielu tam prostaczków, ludzi dobrej woli, którym, gdyby się czy otworzyło na zgubę dla narodu i Kościoła praktyki „Gonca,“ odrzuciliby go z pewnością. Tymi otóż ludźmi trzeba się zająć — a pozostawić „Goncowi“ tylko czytelników i agitatorów w rodzaju tych postaci często istic katylinarnych, którzy kompaniami chylatkami chodzą po parol do sztabu głównego na Piekarach. Aby zacnych i pociwych ludzi wyrwać z pod wpływu tak niebezpiecznej agitacji, nie trzeba brać zakładać, ale każdy w swoim kole działac powinien. Niech tylko każdy obywatel w obrębie swojej pracy pomówi z czytelnikami „Gonca,“ niech im wystawi, że niepodobna, aby on jeden miał rację, gdy cała prasa polska go potępia, niech wskaże, że duch Boży nie może przemawiać językiem tego jadu i tej nienawiści — a nie ma wątpliwości, że ucześci i prawi ludzie nawet w najniższych warstwach naszego społeczeństwa odwrócą się od „Gonca i nie przyjmą więcej pisma tego do swego domu.

Szanowne duchowieństwo nasze, które na straży ducha i świętości naszych narodowych zawsze stało i stoi, z pewnością znajdzie także posłuch w zakresie swej pracy pasterskiej, gdy pojedynczym czytelnikom otworzy oczy jasno i stanowczo na niebezpieczeństwo tego pisma, co tem bardziej jego powinnością, gdy „Goniec“ w ostatnich czasach nie wahał się nawet buntować parafian na zasłużonych w Kościele i w narodzie członków stanu duchownego. Tu już duchowieństwo jest solidarnie związane i broni nie tylko sprawy Kościoła i ojezyny, występując przeciwko takiemu pismu, ale nawet własnej, bo hodie mihi, cras tibi. Każdy kapłan narażony bowiem jest na to, że gdy stracił laski „Gonca,“ to to samo spotkać go może. Argumentami zaś z „Goncem“ walczyć, to daremna dla ludzi ucześciwych, gdyż siła jego argumentów tylko w nieprawdzie i w lenieniu spoczywa. Taką zaś bronią honorowi ludzie się brzydzą.

„Goniec“ prowadzi tu w mieście agitacja, o jakiej się nikomu nie śniło, takie same wieści dochodzą nas od dawna z prowincyi; przeciwko agitacji trzeba postawić kontragitację ludzi dobrej woli i to wcześniej przed końcem każdego kwartału — a wtedy, jeśli nie nabędzie rozumu, to sam sobie niechlubny grób wykopie. Napaść zaś jego na kapłanów, poważanych powszechnie, przyczyni się zapewne znacznie do tego, iż sprawdzi się przysłowie: Quem Jupiter perdere vult, dementat.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 17 września.

(Z sejmu. — Targ zbożowy.)

(a) Po odczytaniu petycji nastąpiły w sejmie wybory do komisji dla spraw nietykalności poselskiej i do komisji kolejowej. Następnie motywowal poseł Romanczuk obszernie wniosek swój w sprawie wykonywania przepisów o polowaniu. W motywach podniósł, że prawie we wszystkich miejscowościach pod lasami położonych, doznają gospodarze więcej bardzo znacznej szkody w zasiwkach i bydłe od zwierzyny leśnej. Jeżeli skargi na te szkody nie są zbyt ogólne, to należy położyć to na karb znanej cierpliwości naszego ludu. Ze szkody przez dzikie zwierzęta sprawiane mogą być wielkie, dowodzą niektóre daty. W roku 1873 zabito na podgórze 1125 dzików, 23 niedźwiedzi i 117 wilków. W niektórych wsiach powiatów podgórskich przenosiła szkoda wyrządzona przez dziki 1700 zlr. (n. p. w dołińskim). Mówca przytacza jeszcze wiele innych dat szczegółowych, przypominając, że nieraz i życie ludzkie pada ofiarą w walce z dzikimi zwierzętami. Potrzeba ułatwień w polowaniu jest tu bardzo widoczna. Podawszy krytyce istniejące przepisy o polowaniu i niedostateczność energiczno spó-

sób ich wykonywania, poruszył mówca kwestyą odszkodowań, która także niedostatecznie bywa traktowana. Wnosi zatem rezolucyą wzywającą rząd, by starostwom polecił dokładniejsze a potrzebom różników odpowiednie wykonywanie odnośnych ustaw, a mianowicie: 1) żeby w tych miejscowościach, w których leśna zwierzyna, osobliwie dziki i niedźwiedzie, robi szkody w ziemiopłodach lub bydłe, wydawały starostwa paszporta na broń wszystkim porządnym i zagrożonym gospodarzom; 2) ażeby licytacje polowania gminnego starostwa przeprowadzały o ile możliwości na jak największą korzyść i stosownie do woli właścicieli gruntów, w gminie położonych, tak co do wysokości czynszu za polowanie, jako też co do osoby wydzierżawiającej polowanie; 3) żeby starostwa przeprowadzały jak największe wyniszczanie zwierzyny szkodliwej dla różników i 4) ażeby starostwa przeprowadzały szybkie i sprawiedliwe wynagrodzenie szkód działanych przez leśną zwierzynę. Pod względem formalnym wnosi mówca odesłanie jego wniosku do komisji administracyjnej. Wniosek ten przyjęto.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie budowy gmachu sejmowego odesłano do komisji administracyjnej. Załatwiono następnie trzy sprawozdania komisji o przeniesieniu kilku gmin do innych okręgów sądowych i administracyjnych. — Następne posiedzenie w piątek.

Uchwalone na zeszlorocznej sesji sejmowej a przez rząd do sankcyj nie przedłożone ustawy szkolne, wniesione będą ponownie do sejmu na jednym z najbliższych posiedzeń.

Komisya szkolna sejmu krajowego przyjęła wczoraj wniosek hr. Koziębrodzkiego o przymusowej asekuracyi budynków szkolnych. Sprawa ta pojawi się niebawem na porządku dziennym obrad sejmowych.

Wczoraj otwarty został tu VI międzynarodowy targ zbożowy — a dziś nastąpiło jego zamknięcie. Targ ten nie wypadł świetnie. Uczestników było mało a transakcyi poczyniono zaledwie kilkanaście. — Jedną z pierwszorzędnych firm szwajcarskich, Eibel i Spółka, poszukiwała znacznej partii pszenicy, banatki, najlepszej jakości, ale w obec cen wyższych znacznie od cen wiedeńskich i węgierskich, a dalej z powodu wywozowych tariff kolejowych, powstrzymała się od zakupu. Był także między innymi na targu dyrektor browaru arcyksięcia Albrechta w Zywcu i poszukiwał znacznych partii najlepszego jęczmienia, ale nie znalazł tego gatunku zboża w dostatecznej ilości.

Berlin, 18 września.

(Przyszłość konserwatystów.)

(—) Prawdziwi konserwatysty są półurzędowcem od dawna solą w oku. Na pierwszy rzut oka dziwić się temu należy, bo konserwatysty we wszystkich kwestyach tak posłuszni rządowi jak baranki. Dwie najważniejsze ustawy prawodawcze ostatniej epoki: reforma ceł i socyalna, nie byłoby przeszły, gdyby się frakcyja zachowawcza do tego nie była przyczyniła. Skądże więc gniew półurzędowców na konserwatystów? Konserwatysty szli w niejednej sprawie ręką w rękę z centrum, bądź to że dzielili jego zapatrywania, bądź uwzględniając chociaż częściowo jego życzenia. Ale książę Bismarck nie chce zawładnąć swych prawodawczych powodzeń frakcyi centralnej, zwłaszcza wtedy, jeśli ta frakcyja swoim pomysłem, jak np. w reformie socyalnej, przyznaje pierwszeństwo przed projektami rządowymi, albo gdy propozycje rady związkowej, jak np. przy tariffie celnej, przez poprawkę zmieniła na korzyść federacyjnego charakteru państwa niemieckiego. Te wychodzące z łona centrum poprawki nie są kancelarzowi do smaku, a ponieważ skutkiem poparcia konserwatystów zyskały większość, gromy gniewu półurzędowego padają i na głowy konserwatystów. Daleko wstrętniejszym kancelarzowi było te kilka głosowań zachowawców przeciw ustawom kulturalnym. Potępienie banicy i rezolucyą Althausa, żądająca rewizyi prawodawstwa majowego, ścigała na biednych konserwatystów formalny orkan gniewu sfer półurzędowych. Niech się w obozie zachowawczym pokaże chociażby cień własnej woli i samodzielności, zaraz to uchodzi za wielki kryminal. Konserwatysty nie mają być konserwatystami, lecz rządowcami duszą i ciałem, stronnictwem Bismarckowskim sans phrase, jak je sobie uroił p. Knobloch. Wrzawa przeciw zachowawcom była tem głośniejszą, im częściej ich prasa przemawiała za pokojem między rządem a Kościołem. — Ję głosy były to wprawdzie tylko życzenia platoniczne, podktywane względami taktycznymi; jeśli wywołały takie krzyki i pogrózki sfery półurzędowej, widać ztąd, że walka kulturalna miała trwać dalej w całej sile i zawziętości. Tak powstał pomysł „partyi pośredniczącej“, która miała być zgrabą konserwatystów, a jej zwolenników zamienić na kreatury czysto rządowe. Pomysł ten, jak wiemy, wcale nie jest świeży, lecz owszem dość dawny. Jako prorok partii pośredniczącej wystąpił roku zeszlącego znany socyalista państwowy Wagner, a cel połączenia konserwatystów, wolno-konserwatystów i prawego skrzydła narodowców

wypowiedział w tych słowach: „Frakcyi centralnej trzeba rogi pokazać.“

Otdąd nie było tygodnia bez wzywania konserwatystów, aby zerwali z centrum i sprzymierzyli się z narodowcami. Ale żądanie, aby konserwatysty zerwali z centrum i złączyli się w jedno ciało z narodowcami, wyznawcami manszestryzmu i przeciwnikami reformy specjalnej, było zbyt dziką pretensyą. Ztąd się wyłogła myśl wieca heidelberskiego i podejrzany półzwrot narodowców na prawo. Dzienniki zachowawcze cieszyły się wtedy z nawrócenia, niektóre nawet już były gotowe zawrzeć z nawróconymi pakt wyborczy; a gdyby narodowcy byli przebieglejszymi, kto wie, czyby konserwatysty nie byli poszli na lep. Wszakże niedawno „Kreuz Ztg“ zaprzagnęła „podwójnej większości“, tj. konserwatysto-liberalnej obok centralno-konserwatystycznej. Ta postawa dziennika przyczyniła się z jednej strony do zwiększenia zamętu i zamieszania w obozie zachowawczym, z drugiej wywołała nieufność i niedowierzenie między katolikami. Dopiero szalona mowa Bennigsenowa otworzyła oczy głównemu organowi zachowawców. Ale za to dzisiaj „Post“, organ pośredniczącej partii, prawi jej kazanie w którym przebiega się gniew zawiedzionych nadziei. „Post“ nazywa gazetę krzyżową grabarką prądu konserwatystycznego i woła w komicznej rozumułości: „przyszłość frakcyi konserwatystycznej należy do nas.“ Wygląda to na groźbę, jakoby chciano konserwatystów znów przyprzeć do ściany, jeśli nie będą chcieli rozplynąć się w „partyi pośredniczącej.“ I dobre strony, które ostatnia „Nordd.“ chwali w przemowie Bennigsenowa mają tam cel. W obec chwilejności konserwatystów winni katolicy względem tej frakcyi przy nadchodzących wyborach zdwoić ostrożność. Każdy kandydat zachowawczy, na którego katolicy mają głosować, winien poprzednio oświadczyć, że będzie popierał znane trzy wnioski zmierzające do uchylenia walki kulturalnej. Kandydat zdający takie przyrzeczenie eo ipso wyzeka się „partyi pośredniczącej“, która chce obstarzać przy zastojach walki kulturalnej, — czem jawnie udowodni, że nie myśli wstąpić w szeregi rządowej większości, zawziętej katolików nieprzyjaciółki.

NIEMCY.

* Berlin, 18 września. Miasto Brema przyjęło wniosek połączenia celnego, jako też uchwalilo rezolucyą, w której wypowiada, iż przyjęcie to nastąpiło w przekonaniu, że umówione z rządem rzeszy instytucye będą trwałymi.

— Cesarz przybył dnia 18 bm. po południu o godzinie 4 do Bena-rath. Przyjmowali go księżta domu cesarskiego, generałowie komenderujący korpusów 7 i 8, prezes naczelny Bardeleben i prezes rencyi Berlepsch. Cesarz wyglądał krzepko i zdrowo. Ztamtąd udał się wraz z małżonką do Dysseldorfu.

— Rada związkowa uchwaliła przedłużenie mniejszego stanu obłąenia na Berlin, Lipsk, Hamburg i Altonę.

— Na zagajonym dnia 18 b. m. wiecu niemieckich przyrodników i lekarzy w Magdeburgu odczytano odpowiedź cesarza, w której monarcha dziękuje za powitalny telegram i zapewnia zgromadzonych, że obrady ich na polu naukowym mocno go obchodzą. — Zjechało się przeszło 2000 uczestników wieca.

— Śledztwo. Według „Münchn. Frblatt“ wytoczono śledztwo o udział w przeszlorocznym kongresie kopenhagskim nie tylko przeciw Beblowi, ale i przeciw wszystkim innym niemieckim uczestnikom tegoż kongresu.

— Lichwiarze żydowscy wybierają sobie swe ofiary wśród zamniejszych kmieci, jak tego dowodzi opowiedziany przez „Germania“ wypadek. Gospodarz pewien z pod Hildesheimu, który niedawno posiadał grunt rozległości około 80 mórg, i to bez długu, jako też jakiś kapitalik, dał się przez waleśnąjących się po prowincyi żydów namówić do zawarcia z nimi interesu. Zwykle podobne interesa tak się zawierają, że jeden z żydów zaleca wieśniakowi swój towar, np. meble, narzędzia gospodarskie, bydło, nawóz i t. p., a drugi mu w te tropy ofiaruje potrzebna na zakupno kwotę. Tak się zawięzuje stósunek między ofiarą i jego katem, jak lud ten rodzaj żydów nazywa. — Dość powiedzieć, że w powyżej przytoczonym przypadku na tém się skończyło, że zamówny dawnięj gospodarz utracił grunt, nie ma ani jednej krowy w obozie i już myśli się ze wszystkiem wyprzedać, aby z żoną i dziećmi jako proletaryusz pućić się na włóczęgę. — Dodamy tutaj, że żydzi przy agitacyi wyborczej są najgorliwsiymi poplecznikami narodowców. I nie ma się czemu dziwić! Jeżeli prawodawstwo ekonomiczne ukształtuje się na modłę liberalno-narodową, wtedy żydowski kapitalizm i lichwiarstwo znajdzie wrota otwarte na szkodę gmin i zgubę państwa. — Wiecełniczych. W środę dnia 17 bm. powitał w Frankfurcie nad Menem wiec leśnicznych niemieckich prezes rencyi Wurm w imieniu rządu, nadburmistrz dr. Miquel zaś w imieniu miasta. Prezydującym obrano bawar-

skiego radcę ministeryjalnego Sanghofen, zastępcą jego wyższego radcę leśnictwa Tramitza.

— Urząd asekuracyjny rzeszy nie zamieszka od 1 października w domu p. Grabowskiego, lecz na ulicy „Linkstrasse“ pod nr. 17, gdzie tymczasem najęto 17 pokoi na lat trzy.

O proboszczach dębińskich.

(Ciąg dalszy.)

Ks. Walenty Murzynowski r. 1683. Był także jako proboszcz tutejszy alarzy-stą w Nowemmieście, gdy bowiem tamże ks. Ig. Gniński kościół wizytował, napisał o nim: „V. Val. Murzynowski, altaris literarum, qui legitimate habita, obtenta licentia, a Reverendissimo Officio Posn. ad quam Ecclesiam substitutus, circa Ecclesiam vero in Dembno, ad quem est institutus, habet Cleri in loco eodem destinatum.“

Po spaleniu budynków proboszczowskich przez Szwedów już nowe stanęły, jak mówi wizyta z tego roku: „Ipsius V. Praepositi domus est noviter constructa, comoda et sufficiens. Est et alia domus pro familia, habentur stabula, horrea, ovile et alia aedificia pro pecoribus et pecudibus bona, sarta et tecta, septiments obducta.“

Umarł dnia 13 stycznia 1696 i pochowany jest w sklepie przed wielkim ołtarzem.

Ks. Idzi Rodzki 1696. Procesował się z dzieżciem Nowogomiasta, Stanisławem Grabskim, o 100 zł., zapisanych na Wolicy-Koziój, do tutejszej parafii należącej.

Ks. Maciej Masłowski r. 1709. Procesował się dalej o owe 100 zł. Za niego wizytował kościół ks. Libowicz w roku 1726, lecz że wizyta ta zagnęła, więc o nim nie więcej wiedzieć nie mogę. Umarł dnia 29 stycznia 1733 i pochowany został przy ołtarzu św. Rozalii.

Ks. Kazimierz Jaskólski r. 1733. Podług wizyty kościoła był instytuowany na to probostwo dnia 26 czerwca 1733.

1737 roku procesował się z Jerzym Sapiehą, dzieżciem tutejszym i żerkowskim o meszne, o zabranie ról proboszczowskich i o przewóz.

1742 roku odstąpił przewóz dzieżcicowi Ignacemu Koźmińskiemu przez kompanacyą za 100 zł. rocznie. O czém ks. Woliński w wizycie tak mówi: „Cum experientia edocemur semper Ecclesiis et juribus ejus noxias esse et damosas commutationes, mutationes, ideo obstringimus R. Praepositum, quatenus ipse Naulum vel Navigium, quod vi Erectio-nis ei competet, tenet, et eodem dispat.“

Tenże wizytator napisał w końcu ostrej i długi dekret w innym względzie. Umarł tenże proboszcz dnia 24 listopada 1746.

Ks. Antoni Bończa Miaskowski 1746. Scholastyk poznański, deputat do trybunału piotrkowskiego, doktor obojga prawa. Był instytuowany dnia 29 stycznia 1749.

Procesował się z dzieżciem Ign. Koźmińskim o dziesięcinę i meszne z wszystkich dóbr i młynów (wodnych), o reperacyą pramu, o przywłaszczenie sobie dokumentów kościelnych. Tak bowiem pisał sąd kaliski do niego: „Qui Perill. Revd. Ant. Miaskowski, u. j. D. Scholasticus Cath. Posn., Praep. Dębn., te citat pro eo, quatenus documenta et monumenta omnia, quae in eadem ad Ecclesiam paroch. Dębensem spectant, in manibus tuis haerent.“

Za jego czasów upadły dochody z Stawiszyna, o których mówi ks. Rogaliński w wizycie z r. 1777. „Tota Fundatio pro Mansionariis extincta est abrogata per Decr. Commiss. Reipublicae in anno 1747 in Stawiszyn celebrato. Proinde obligationibus non satis fit.“

Tenże wizytator mówi o proboszczu: „Penes Ecclesiam non residet, habens praeter illam alia duo beneficia curata et duas praelaturas in diversis dioecesisibus, super quibus retinendis exhibit Nobis dispensationem romanam anno 1769 septimo Idus Augusti emanatam, et per Officialem Gnesensem anno 1770 die 28 Aprilis executam.“ Pracował za niego tu wikaryusz ks. Wojciech Wodczyński, urodzony w Szkaradowie. Umarł ksiądz Miaskowski nagle dnia 15go marca 1787 r. i pochowany został w katedrze poznańskiej.

Ks. Jan Kanty Szczepański 1787. Doktor filozofii, scholastyk kościoła kat. pozn. Najśw. Maryi Panny in Summo. Urodził się w Częstochowie; wyższe nauki pobierał w Krakowie i uzyskał patent doktora filozofii.

W r. 1775 był rektorem w Gnieźnie; w r. 1787 dnia 17 maja został na tutejsze probostwo instytuowany. W r. 1800 ułożył się z dzieżciem z Śmiełowa, że proboszcz ma pobierać, zamiast dziesięciny, 8 wiertel żyta i tyleż owsa, której ugody, jako że strata kościoła działanej, władza duchowna nie potwierdziła. W r. 1805 zaprowadził bractwo św. Rosalii, które dotąd istnieje i które ma cel przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, także w niedzielę i uroczystość podczas mszy św. i przy pogrzebach brackich z światełkami asystować. Umarł dnia 8 czerwca 1806 i pochowany został przy wielkich wrotach po za kościołem, gdyż sklep dla księży był tylko przed wielkim ołtarzem, który już dawno jest skasowany.

Ksiądz Robert Szomański 1806. Początkowo Benedyktyn w Lubiniu, po tém pleban w Bieżdziadowie, w parafii żerkowskiej.

Po kasacyi kościoła bieżdziadowskiego uzyskał od pani kasztelanowej Gorzeńskiej, dzieżciczka Dębna i Żerkowa prezentę na beneficjum tutejsze.

W roku 1812, w którym został instalo-

wany, także umarł dnia 9 czerwca i pochowany został przy kościele na stronie epistoły wielkiego ołtarza.

O nim mówi jego następca ks. Maciejewski w swoim „Opisie beneficjum parafii debińskiej z r. 1822.“ Za rządów zeszedłego plebana, ani przybyło, ani ubyło, ani zmniejszonem nie zostało.

Ksiądz Apolinary Maciejewski 1813. Został w tym roku dnia 27 lipca na toż probostwo instytucyjnym, będąc poprzednio masyoniarzem w Pempowie.

Dzieńce Pempowa i Chocieszewic, Michał Mycielski, starosta koniński, dał mu prezentę.

Ks. Apolinary urodził się dnia 2 kwietnia 1776 w Unisławiu pod Krotoszymem, chodził do szkół w Kaliszu i Pleszewie, a ukończywszy Sintaxim, wstąpił do klasztoru świętych Franciszkanów w Pyzdrach 1790 r. Świecenią odebrał w Chelmie przez księdza Iwonę Onufrego Rogalińskiego sufragana chelmińskiego, na subdyakona 21 maja 1796, na dyakona dnia 29 maja, a na kapłana 16 lipca tegoż roku.

Sfałszowawszy metrykę swoją, wyższe święcenia za rychło odebrał, za co został ab ordine suspendowany. Bez porozumienia się z władzą duchowną pielgrzymował do Rzymu, z kąd wróciwszy, został po jakimś czasie przez ówczesnego Biskupa księdza Raczynskiego, rehabilitowany i przeznaczony na wikaryat do Pszczewa; zamtąd dostał się r. 1808 na wikaryusza do Gostynia, później na masyoniarza do Pempowa, a zamtąd na proboszcza do Dębna.

Po jego śmierci i pogrzebie przed kościołem przy małych drzwiach, położył na jego grobie jego stryjeczny brat Kasper, obywatel nowomiejski kamień z następującym napisem:

„Tu spoczywają zwłoki
X. Franciszka Apolinarego Maciejewskiego,
Przez lat 15 Pasterza
Parafii Debińskiej,
Przyjaźni ludzkości,
Pielgrzym do Rzymu,
Po skończeniu lat 53.
Umarł dnia 20 września 1829.
Prosi o westchnienia“.

Pod względem gospodarczym ma tę zasługę, iż grunta zostawił w dobrej kulturze, a mianowicie, iż za Wartą łęką obszerną, pełną zarobki, wyrudował i po większej części na rolę obrócił.

Uznawszy ugodę ks. Szezepeńskiego z r. 1800 z Smielowem zawartą za nieważną, bo przez władzę duchowną niepotwierdzoną, przystąpił w r. 1820 do nowego układu z Andrzejem Górzańskim, prezesem najwyższego sądu apelacyjnego W. Ks. Poznańskiego, jako dziećcem Smielowa, przed notaryuszem, wskutek czego tenże dziedzie obowiązał się oddawać corocznie 12 wierteli żyta i tyleż owsa, którą daninę władza duchowna potwierdziła.

(Dokończenie nastąpi.)

Cholera.

Paryż, 17 września wieczorem. Według doniesień z Oranu, zaszło tam kilka przypadków choroby podobnych do cholery, z których 4 skończyły się śmiercią. Lekarze oświadczają, iż to nie cholera, lecz zapalenie żołądka, podobne do cholery. Mimo to chwycono się wszelkich środków ostrożności.

Rzym, 18 września. Wczoraj w miejscowościach dotkniętych cholera zachorowało 646 osób na cholera, umarło 357. Między niemi zachorowało w mieście Neapolu 507, umarło 283 osób; w Spezzii zach. 10, um. 10 osób. W Rzymie 1 osoba zapadła na chorobę podobną do cholery.

Neapol, 18 września. Od godziny 4tej popołudniowej dnia dzisiejszego zapadło na cholera 422, umarło 188. W Rzymie nikt nie zachorował na cholera.

Polacy w Neapolu.

„Kuryer Poranny“ pisze, że rodaczka nasza, pani Bujalska, obywatelka z Radomskiego, bawiąc we Włoszech, została zatrzymana w Neapolu choroba syna, dźwigającego się dopiero z ciężkiego tyfusu.

Rekonwalescent jest tak osłabiony, że nie mógłby znieść podróży, ztąd przymusowy pobyt w nawiedzonem przez zarazę mieście.

Pani B. pisała w tych dniach pod datą 6 września list do swego brata p. G. zamieszkałego w Warszawie, który redakcyi „Kuryera Porannego“ łaskawie udzielił wyjątku, dotyczącego szczegółów epidemii w Neapolu.

Naturalnie, że list dostał się do rąk adresata po dopełnionej desinfekcyi.

Oto co pisze pani Bujalska.
„Pamiętam dwie epidemie w kraju, a jednak nie widziałam, ani nie miałam wyobrażenia o takiej panice, jaka ogarnęła tujejszą ludność, która oddaje się czarnej rozpaczce z jednej strony, z drugiej zaś nie zachowuje najmniejszych środków ostrożności, chroniących przed zarazą. Sądzę, że najniehygieniczniejszy tryb życia, jaki tylko można sobie wyobrazić, stanowi główny powód rozszerzającej się epidemii, która tutaj w większej połowie wypadków bywa śmiertelna.“

Zapewnie jednak szczegóły o dniach trwogi, jakiej tutaj wszyscy doświadczają, otrzymujemy za pośrednictwem gazet, chociaż połowy w nich nie piszą istotnej prawdy, aby do reszty nie pogłębić strwożonej i bardzo imaginacyjnej ludności.

Mnie co prawda dochodzą tylko wieści, gdyż, czuwając przy Leosiu, nigdzie nie wychodzę a poczytuję doktor Misioniewicz (rodak nasz, od kilku lat praktykujący w Neapolu) wymyśla na tchórzostwo Włochów, z którymi nie może przyjść do ładu.

Poczytuję doktor sam już przeszedł chole-

rynę i chociaż osłabiony, dźwiga się, aby innym być pomocnym.

Opowiadał mi, że leczył kilkunastu rodaków, którzy zaskoczeni zostali epidemią, lecz dotychczas były tylko dwa wypadki śmierci.

Umarła po kilkogodzinnej zaledwie chorobie panna Kręska, bawiąca tu z ojcem, który po stracie jedynaczki wpadł w melancholię i żadną miarą nie daje się namówić do wyjazdu z Neapolu.

Drugą ofiarę z Polaków epidemia zabrała w osobie pana Seweryna Rollinga, z którym poznałam się w zeszłym roku w Poznaniu.

W ogóle kolonia polska w tój chwili składa się zaledwie z 17 osób, a każdy radby się ztąd wyrwać jak najprędzej.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 19 września.

*** Doniesienia urzędowe.** Król nadał generalnemu lekarzowi drugiej klasy i lekarzowi pułkowemu w pułku Gardes du Corps, dr. Kuhnowi, królewski order korony drugiej klasy.

*** Na weteranów polskich z roku 1831** przebywających w Anglii. Z przeniesienia 337 marek. Od Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Gnieźnie zebrane podczas obchodu I. rocznicy założenia 4,80 marek. — Razem 341,80 marek.

*** Na dotkniętych gradobiciem w Wrzesińskim.** Z przeniesienia 20,50 marek. Parafia Górecka p. Jarocinem 17,56 marek. — Razem 38,06 marek.

*** Na pogorzelców w Bolewicach.** Z przeniesienia 7 marek. Ks. proboszcz M. Wejna z Ludzisk 5 marek. — Razem 12 marek.

*** Wczoraj** powrócił do Poznania po odbytych ćwiczeniach w Głogowie 5 pułk artylerii fortecznej.

*** Pięć osób** zanotowano przedwczoraj do kary za przekroczenie przepisu policyjnego z dnia 1 b. m., regulującego przejazd wozów ciężarowych przez bramę berlińską i ryerską.

*** Z lżby karnęj.** Jan Skrzypczak, zatrudniony jako chłopiec do posyłek w ekspedycy „Dziennika Poznańskiego“, otrzymawszy w dniu 24 czerwca r. b. na pocztę z przesyłkami pocztowymi przekaz na 5 marek, podpisał pod nim nazwisko administratora „Dziennika“ p. Calliera i udał się na pocztę po pieniądze. Sekretarz poczty Schmidt poznał atoli natychmiast sfałszowany podpis i kazał Skrzypczaka aresztować. Wczoraj skazała Izba karna Skrzypczaka na miesiąc więzienia.

*** Sady przysięgłych** rozpoczęła się w dniu 22 bm. pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemskiego Schellbacha. Stawać będą: Dnia 22 września gospodyni Augusta Tumm z Polajewskich Oleandrów o krzywoprzysięstwo; obrońca: rzecznik Lischke. Chałupnik Andrzej Blaszyk z Wronczyna o usiłowane pogwałcenie; obrońca: rzecznik Salz. — Dnia 23 września czeladnicy ślusarscy Reinhold Elwing i Oskar Franke, oraz robotnik cygar Teodor Kerger, z Poznania, o ciężką kradzież i zamiar zabójstwa; obrońcy: rzecznik Fahlle i referendaryusz Magener i Hanow. — Dnia 24 września formal Michał Wiśniewski z Nieszawy, Stanisław Wiśniewski z Drzonka i Jan Wiśniewski z Długiej Gośliny o pobicie, w skutek którego śmierć nastąpiła; obrońcy: rzecznik Naschinski i referendaryusz Jaffé i Peine. — Dnia 25 września uczeń kolodziejski Gustaw Persike z Przystanki o rożmyślne podpalenie; obrońca: rzecznik Ullmann. Robotnik gorzelniczy Stanisław Kubiak z Chmielnik o zabójstwo; obr.: radca sprawiedliwości Szuman. — Dnia 26 września kelner Edward Hennig z Poznania o zabójstwo; obrońca: radca sprawiedliwości Klemme. — Dnia 27 września parobek Wawrzyniec Kuźniarek z Binina o krzywoprzysięstwo; obrońca: rzecznik Schönlanek. Robotnicy Stanisław Cieślewicz, Franciszek Górczyński, Józef Górczyński i Michał Bielawski z Mosiny o napad na publicznej drodze; obr.: refer. Gisevius, Zerneck i Türk. Dnia 29 września formal Józef Rosiński z Dąbrowy za pokaleczenie, w skutek czego śmierć nastąpiła; obrońca, rzecznik Głębocki. Dnia 30 września wyrobnik Mateusz Napierała z Kampratsdorf (?) o podpalenie; obrońca, rzecznik Jażdżewski; robotnik Wojciech Goderski z Rogoźna o krzywoprzysięstwo; — obrońca, rzecznik Schottlaender. Dnia 1 października czeladnik rzemieślnik Wojciech Konstany Wozniński i czeladnik krawiecki Konstany Morozek z Poznania, o rabunek i pobicie; obrońca, rzecznik Hamburger i referendaryusz dr. Gerhardt; — robotnik Antoni Brzeskiewicz z Śremu z zabójstwo; obrońca, rzecznik Lehr. Dnia 2 i 3 października cieśla Karól Grodtko z Poznania o krzywoprzysięstwo; obrońca, rzecznik Fahlle. Dnia 4 października nauczyciel Wiktor Dobkiewicz z Łowęcina o pobicie w skutek czego śmierć nastąpiła; obrońca, rzecznik dr. Lewiński. Jako sędziowie przysięgli powołani zostali: kasyer Józef Jarnatowski z Augustsburga, główny dyrektor poczty Gustaw Tybusch z Poznania, kupcy Juliusz i Adolf Alportowie z Poznania, sekretarz poczty Albinus z Poznania i radca regencyjny Albrecht z Poznania, profesor Schaefer z Śremu, rewizor rejencyjny Schild z Poznania, asesor rejencyjny Moebius z Poznania, aptekarz Retzlaff z Rogoźna, sekretarz poczty Kahl z Poznania, radca szkółny Składny z Poznania, wyższy nauczyciel Grubel z Poznania, kupiec M. Głowiński z Obornik, jubiler Baumann z Poznania, sekretarz kolejowy Charton z Poznania, Bus z Gościejewek, właściciel drukarni E. Röstel z Poznania, kupiec M. Aschheim z Poznania, dzierżawca Ritter z Głębokiego, dzierżawca

Brix z Niemieczkowa, nauczyciel rolnictwa E. Pflücker z Poznania, mistrz mularski Herrmann z Poznania, przedsiębiorca budowli Wilhelmi z Poznania, marszałek Stanisław Kuratowski z Pozarowa, dzierżawca Eichkurst z Szczuczyn, posiadzieleł dóbr J. Madaliński z Dembica, dzierżawca Sasse z Ottorowa, kupiec Borchardt z Pniew, inspektor drożny Mascherek z Poznania.

*** W gimnazjum rogozińskim** odbył się w poniedziałek egzamin abiturycencki. Świadectwo dojrzałości otrzymało dwóch prymanerów wyższych. — W Pile otrzymało w wtorek 7 prymanerów wyższych świadectwo dojrzałości; dwóch z nich zwolniono od egzaminu ustnego.

*** W sprawie** projektowanej zmiany nazwy niemieckiego miasta Międzyrzecza, Meseritz, na Stephansberg, wystąpiła ponownie „Ostdeutsche Presse“ z obszernym artykułem i gromi szowinistów niemieckich, zmieniających starodawne nazwy polskie na dziwolgi niemieckie. „Cóżby powiedziano — pisze p. dr. Hoerner — gdyby jaki szowinista z czystej, zupełnie fałszywej zaciekłości germanizacyjnej zaproponował zmienić nazwę „Preussen“, ponieważ źródłowoś jej nie jest niemiecki; nazwę „Pommern“ (Pomorze) np. na Küstenland, słoiańską nazwę „Brandenburg“ na inną, i liczne stare a znane nazwy miast niemieckich z pierwiastkowo słoiańskimi nazwami odpowiedniami ochrzcił, np. Lipsk (Leipzig) na „Lindenstadt“, Brzeg (Brieg) na „Uferstadt“. — Przechodząc następnie do projektowanej nazwy Międzyrzecza (Meseritz) na Stephansberg, przytacza autor pismo magistratu międzyrzeckiego, z którego wypływa, że starsi obywatele międzyrzeczy nie myślą o zmianie nazwy, lecz że pragną jej szowiniści z sfery urzędniczej. — „Tak, jak państwo dąży obecnie do poszanowania starożytnych budowli, tak też nie powinny władze nigdy dać zezwolenia na zmianę starożytną nazwę przez niwelującą wandalizm nowożytny.“ — Również polakożerca „Schlesische Ztg.“ występuje stanowczo przeciwko zmianie tój nazwy, jak w ogóle przeciwko chrzczeniu nazw starożytnych. Widzi nawet pewne ubliżenie w nadawaniu niektórym osadom nazw, przypominających świetne zwycięstwa armii niemieckiej. Nie godzi się więc na Weissenburg i Sedan w Wielkim Księstwie Poznańskim. Chocież powinien zostać Chocieżem a nie Kolmarem.

*** W Nowym Tomyślu** odbywać się będzie od 19 b. m. począwszy, co piątek targ na chmiel.

*** Do Czarnkowa** zjechali w poniedziałek tajny radca ministeryalny Esser oraz szkolni radcy rejencyjni Jungklaas i Schmidt z Bydgoszczy i inspektor powiatowy Kupfer z Pily i zrewidowali szkołę katolicką w Pile oraz kilka szkół w okolicy, jak w Sarbi i Brzeźnie, w Walkowicach i w Romanowie, znanych z interpelacyi posłów polskich w sejmie.

*** Pożary.** W Raszkowie zgorzała w poniedziałek wieczorem stodoła, napełniona zbożem, obywatela Michalskiego. — W Wolsztynie w dniu 11 b. m. w południe doim mieszkalny i obora obywatela Siebera. — W nocy na 12 w Rakoniewicach obora obywatela Seefeldta. — W Kargowie kilka dni przedtem trzy budynki gospodarskie, przyczem zginął w płomieniach koń. — W Drzewcach pod Wschową w niedzielę przed południem obora szkolna wraz z całą paszą. — W Nowym Zaturmie pod Sierakowem w dniu 12 b. m. gospodarstwo włóścianina Kuhnta.

*** „Staatsanzeiger“** zawiera rozporządzenie królewskie, zniżające stopę procentową pożyczki powiatu chodzieskiego, zaciągniętej na mocy przywileju z dnia 13 lutego 1865 roku, z 4½ proc. na 4 proc.

*** W guberniach saratowskiej i kazańskiej** spadł już śnieg; również donoszą z gubernii orenburskiej o spadnięciu śniegu i nastaniu mrozu. Z powodu poprzednich deszczów nie sprzątnięto wiele zboża.

*** Obserwatorium** astronomiczne w Wilnie, urządzone w r. 1753 przez Tomasza Zebrowskiego, Jezuitę, nakładem Elżbiety z Ogiński Puzyńskiej, miało niegdyś pod kierownictwem ksi. Margina Pocobutta Odlanickiego i Jana Śniadeckiego rozgłos europejski. Piękną salę, zbudowaną w r. 1772, zdobyły wyborowe narządzia astronomiczne, dzieła naukowe, znaki zdyktu, portrety królów, mężów uczonych lub dobroczyńców akademii wileńskiej, której częścią było obserwatorium. Z pod okien drugiego piętra zwracały na się uwagę dwie tablice marmurowe z napisem łacińskim: „Tu dom Uranii! Precz ztąd niepoświęceni! W pogardzie tutaj ziemia pozioma. Tędy się idzie do gwiazd. Pierwsza ręka jęła się dzieła w miesiącu sierpniu 1782 r., ostatnia ukończyła w miesiącu listopadzie 1788 r., za Marcina Pocobutta, rektora akademii, kawalera orderu św. Stanisława“. Po kasacie uniwersytetu wileńskiego, obserwatorium przeszło pod zarząd Akademii nauk w Petersburgu, a w roku zeszłym zniesiono je ostatecznie. Przekształcone go na obserwatorium meteorologiczne, o co prosiło miasto, nie przyszło do skutku. Obecnie czytamy w „Gońcu Urzędowym“, że w galerzyi, otaczającej wieżę nowego obrzmięgo refraktora w Pułkowie, będzie urządzone muzeum, do którego wejdą instrumenta astronomiczne z lat 1747—1830, między innymi wszystkie należące niegdyś do obserwatorium w Wilnie.

*** Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 20go września św. Eustach. M. Wschód słońca o godzinie 5 minut 42. Zachód o godzinie 6 minut 4.

TELEGRAMY.

Bruksela, 18 września. Dzień wczorajszy przeszedł bardzo niespokojnie; liczne tłumy ludu, podzielone na pojedyncze grupy, dochodzące do tysiąca ludzi,

przebiegały silnie miasto, hałasując i śpijąc marsyliankę; zebrały się przed pałacem królewskim i ekspedycją dziennika katolickiego „Le Patriote“; policja była zniewolona interweniować i rozpryszczyć burzycieli spokoju.

Wiedeń, 18 września. Cesarz powrócił dzisiejszej nocy zdrowo do Schönbrunn i wyjeżdża dziś wieczorem na uroczystość otwarcia arulańskiej kolei żelaznej.

Bern, 17 września. Rada związkowa zażądała, jak słyhać, od rządu włoskiego odwołania p. Grechi, włoskiego konsula w Lugano do końca miesiąca września, grożąc w przeciwnym razie odjęciem exequatur.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Marcina Bielskiego** Komedia Justyna i Konstancję, drukowana w r. 1557 u M. Wierzbity w Krakowie, znana dotychczas prawie tylko z tytułu, odnalazła się obecnie w bogatej bibliotece hr. Zygmunta Czarnieckiego w Rnsku pod Borkiem. Podaje o tём wiadomość niestrudzony redaktor „Przewodnika bibliograficznego“ w najnowszym numerze swego pisma. „Podzielona na trzy „sprawy“, czyli po naszymu akty, jest nadzwyczaj ciekawą, tak do charakterystyki samego autora, jak stósunków społecznych i pojęć ówczesnych“. Wysylając dzieło swoje w świat, daje mu autor między innymi taką wskazówkę:

Pójdziecie potem do Rusi,
Boć wdy swe nawiedzie mni.
Zwłaszcza do ziemi Przemyskiej
Szlachty z dawna towarzyskiej.
Tamem się chował z młodych lat,
Każdy mi się zachował rad,
Lud tam z dobrem rozoznaniem
Pochadzajcie jedno za nim.

Wspomina swoich stryjów, Prawdźców, a „pożenie“ Okszyców, „którzy „dzierzą się pisma i czytania“, O Mazowszankach wyraża się bardzo pochlebnie: „bo tam ziemia bardzo ludna, Pani gładka, panna cudna — dobry obyczaj mają, radzi po polsku czytają“.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 18 września.
BAZAR Pani Bojanowska z Leszna, Mycielski z Ponieca, pani Lasocka z Lechlina, pani Dziebowska z Roszkowa, hr. Kwilecki z Oporowa, pani Przybylska z Inowrodawia, Skrzydlewski z Dzierżążna, Moszeński z Niemczyńska, pani Unrug z Melpina, Chłapowski z Szoldr.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Książdz Kinowski z Sławoszewa, Kantak z Launen, baron Rosé z Wrocławia, Czarlinski z Brądnówka, Krüger ze Srody, pani Święcicka z Gradowic.

GOSPODARSTWO HANDELU I PRZEMYSŁU.

ŚniS Z prowincyi. 18 września. (Chmiel). Obecnie po ukończeniu zbioru można stanowczo powiedzieć, że chmiel udał się nadspodziewanie dobrze. W przecięciu wynosi zbiór 2/3 żniwa. Co do drobiu, to chmiel tegoroczny jest niezrównany, posiadający nadto piękny zapach. W handlu panuje obecnie ożywienie. Z Bawaryi i Czech przy było wielu kupców. Plantatorzy jeszcze się jakoś ociągają ze sprzedażą, gdyż zdaniem ich ceny są za niskie; spodziewają się, że niebawem podskoczą. Komisjonerzy krztają się również około zakupu, a jak słydziliśmy, zakupili oni wiele chmielu dla Brandenburgii, Ślązka, Pomorza, Hanoweru, Prus Wschodnich i Zachodnich oraz dla Saksonii. Nasi mielarze reflektują tylko na towar pierwszej drobi, którego tego roku jest podostatkiem i placą zań w stosunku do zamiejscowych kupców wyższe ceny. W enach nie masz do zanotowania zmian; placeno 105—125 mkr. stósownie do drobiu. Z zapasów z r. 1883 wszystko już sprzedano.

(W.) Poznań, 19 września. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pogoda. Żyto stale.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — cent. na września 126.— pl., września październik 126 pl., październik-listopad 126.— pl., listopad-grudzień 126.— pl., na wiosnę 127.50 plac.

Okowita: stalęj.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano — litr., września 47.— pl., paźd. 46.— plac., listopad 44.90 plac., grudzień 44.70 plac., styczeń 44.70 plac., luty 44.90 plac., marzec 45.20 plac., kwiecień-maj 46.— placeno.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.10 pl. (Sprawozdanie urzędowe.) Żyto. Wypowiedziano — centarów. Cena wypowiedziana 126.—, września 126.—, październik 126.—, październik-listopad 126.—, listopad-grudzień 125.—, m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedziana 46.80, września 46.80 mkr., październik 45.90 mkr., listopad 44.80, grudzień 44.60, styczeń 44.60 m., kwiecień-maj 46.— m. w miejscu bez beczki 46.80 mkr.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 19 września 1884.	T O W A R		
	piękny	średni	połedni
Pszensica . . . 100 kilg.	16	15	13.80
Żyto	13	10	12 50 12
Jęczmień	13	60	12 50 11 70
Owies	12	50	12 — 11 50
„ nowy.	—	—	—
Groch wrzący	—	—	—
Groch na paszę	3	20	2 50
Kartofle	—	—	—
Łubin złoty	—	—	—
„ niebieski	—	—	—
Rzepak zimowy	22	90	22 70
Rzepak zimowy	23	20	23

Urzędowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 19 września 1884.

Przedmiot.	T O W A R				w
	dobry	śred.	połed.	przecięciu	
Pszcn. [najw. za 100 kl. [najn.	16.30	15.80	15.10	15	53
Żyto [najw. [najn.	16.—	15.50	14.50	12	35
Jęczm. [najw. [najn.	13.90	13.10	12.60	13	—
Owies [najw. [najn.	13.—	12.40	11.90	12	57

Słoma {prosta [targana	Inne artykuły.			
	najw. [najn. [w prz. [w prz.	kl. [kl. [kl. [kl.	kl. [kl. [kl. [kl.	kl. [kl. [kl. [kl.
Słoma	4	—	2 75	3 38
Groch	—	—	—	—
Soczewica	—	—	—	—
Fasola	—	—	—	—
Kartofle	3	20	2 80	3 —
Wolowina {kulka [od brzucha	1	40	1 20	1 80
Wiewprzowina	1	40	1 —	1 20
Cielęcina	1	40	1 20	1 30
Skopowina	1	20	1 —	1 10
Słonina	1	50	1 40	1 45
Masło	2	20	1 80	2 —
Jaja	2	70	2 60	2 65

Bydgoszcz, 18 września. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg., pszenica słabo, piękna 150—152 mkr. średnie gatunki 140—148 mkr. pszenica —. m.

Żyto stałe, w miejscu krajowe piękne 122 do 124 mkr., średnie 118—121 mkr. pszenica —. m. Jęczmień dla browarów 125—135 m., na paszę 110—120 mkr., mały —. mkr. Owies w miejscu 110—130 marek pszenki —. mkr. Groch wrzący 150—160, na paszę 140—145 marek. Okowita za 100 litr. a 100/0 47.25—47.75 m.

Wrocław, 18 września 1884.

Żyto (za 2000 funt.) wyżej, wypowiedziano —. Cena wypowiedz. —, września 131.—, październik-listopad 131.—, październik-listopad 130.—, placeno, listopad-grudzień 128.—, kwiecień-maj 131.—, m.

Pszenica. Wypowiedz. — cent. na września 152 złd., września-październik 151 złd., październik-listopad 151 złd., listopad-grudzień 151 złd., kwiecień-maj 151 złd.

Owies. Wypowiedziano —, cent. na września 122 złd., września-październik 122.—, październik-listopad 122 złd., listopad-grudzień 122.—, kwiecień-maj 122 złd.

Rzepak. Wypowiedziano —, cent. września-październik 240 złd.

Olęj rzepakowy wyżej, wypowiedz. —, cent. w miejscu 55.50 złd., września 53.—, paźd. —, pl., września-październik 53.—, październik-listopad 53.25 złd., listopad-grudzień 53.—, kwiecień-maj 53.25 złd.

Okowita niżej, wypowiedziano —, litr., w miejscu —, placeno, września 46.20 placeno, września-październik 46.10 placeno, październik-listopad 45.20 złd., listopad-grudzień 44.50 placeno, kwiecień-maj 45.50 złd.

Cena wypowiedz. na 19 września żyto 131.— mkr., pszenica 152.— mkr., owies 122.— mkr., rzepak — mkr., olęj rzepakowy 53.—, okowita 46.20 mkr. Ceny targowe z dnia 18 września 1884.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	najw. [najn. [najw. [najn. [najw. [najn.	kl. [kl. [kl. [kl. [kl. [kl.	kl. [kl. [kl. [kl. [kl. [kl.	kl. [kl. [kl. [kl. [kl. [kl.	kl. [kl. [kl. [kl. [kl. [kl.	kl. [kl. [kl. [kl. [kl. [kl.
Pszensica biała	16.40	15.80	14.70	14.40	14.20	14
Żyto	15.80	15.40	14.60	14.30	14	13.70
Jęczmień	13.60	13.30	12.90	12.70	12.50	12.20
Owies	15	14	13.20	12.70	12.40	12
Groch	12.60	12.40	12.20	12	11.80	11.60
„	18.50	17.50	17	16	15.50	15

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	połedni	połedni</

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 18 września 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	207.—
Anstryackie banknoty	za 100 florenów	167.40
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.95
Angielskie banknoty	za 100 funtów	20.39
Dukat w zlocie		9.75
Dwudziestofrankówka w zlocie		16.20
Półimperyal rosyjski		—
Dolar za sztukę		4.185
Stopa proc. Banku Rzeszy: Wexle 4 ⁰ / ₀		—
Lombard 5 ⁰ / ₀		—

Akcyje bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	145.30
Deutsche Bank	151.80
Disconto Comandit	200.40
Kwilecki Potocki i Sp.	—
Poznański bank prowincjonalny	118.25
Austryacki bank kredytowy	500.—
Dortmunder Union 6 ⁰ / ₀ z prawem pierw-	—
zeństwa Lit. A.	72.90
Königs- und Laura-Hütte	106.26
Poznańska sprytownia	82.—

Wexle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.15
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.80
London	8 dni	za 1 funt szterl.	20.36
Paryż	8 dni	za 100 franków	80.90
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	167.35
Petersburg	3 tyg.	za 100 rubli	205.60
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	206.70

Akcyje kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	19.40
Halle-Sora-Guben	46.20
Marienburg-Mlawka	49.70
Oleśnicko-gnieźnieńska	117.20
Wschodnio-pruska południowa	83.50
Wschodnio-pruska południowa z prawem pierwsz.	117.60
Austryacka kolej państwowa (Francuzi)	23.60
Austryacka kolej południowa (lombardy)	76.—
Austryacka kolej południowa (lombardy)	103.75
Galicyjska Karola Ludwika	120.—
Kronprinz Rudolf	120.—

Papierzy państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	103.50
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.80
" " " " " "	4	1/4 i 1/10	103.50
" " " " " "	4	1/4 i 1/10	101.50
Oblig. państwowe (Staats-schuld-scheine)	3 1/2	1/4 i 1/7	99.90

Listy zastawne.

Poznańskie	4	1/4 i 1/7	101.40
Pomorskie	3 1/2	1/4 i 1/7	96.—
" " " " " "	4	1/4 i 1/7	101.90
" " " " " "	4	1/4 i 1/7	100.25
Saskie	4	1/4 i 1/7	—
Szląskie Lit. A.	3 1/2	1/4 i 1/7	95.70
" " " " " "	4	1/4 i 1/7	101.50
Wschodnio-pruskie	4 1/2	1/4 i 1/7	101.90
Westfalskie	4	1/4 i 1/7	95.50
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3 1/2	1/4 i 1/7	101.70
" " ser. I. B.	4	1/4 i 1/7	101.70
" " nowe II ser.	4	1/4 i 1/7	—
Obbligacje powiatowe	4	1/4 i 1/7	—

Listy rentowe.

Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.80
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.80
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.80
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.80
Szląskie	4	1/4 i 1/10	101.80

Zagraniczne papierzy państwowe i listy zastawne.

Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62.—
" " " " " "	4	1/6 i 1/12	56.—
Rosyjskie listy zast. (Boden-credit)	5	1/1 i 1/7	92.30
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	96.50
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	87.60
" " papierowa	4 1/2	1/5 i 1/11	67.70
" " srebrna renta	5	1/5 i 1/11	—
Austryackie losy z 1854 r.	4 1/2	1/4 i 1/10	68.50
" " " " " "	4 1/2	1/4 i 1/10	68.50
Austryackie losy z 1854 r. za sztukę M.	4	1/4	304.50
" " " " " "	5	1/5 i 1/11	119.10
" " " " " "	5	1/5 i 1/11	—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.70

Węgierska złota renta

Węgierska złota renta papierowa	4	1/1 i 1/7	77.70
" " " " " "	5	1/6 i 1/12	74.60
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—
" " " " " "	6	1/1 i 1/7	107.90
" " " " " "	8	1/1 i 1/7	104.10
" " " " " "	5	1/6 i 1/12	99.70
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	92.90
" " " " " "	5	1/3 i 1/9	74.60
" " " " " "	5	1/3 i 1/9	93.40
" " " " " "	5	1/3 i 1/9	—
" " " " " "	5	1/3 i 1/9	93.50
" " " " " "	5	1/3 i 1/9	93.50
" " " " " "	5	1/3 i 1/9	93.50
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4 1/2	1/4 i 1/10	86.25
" " " " " "	5	1/4 i 1/10	98.—
" " " " " "	4	1/5 i 1/11	77.25
" " " " " "	5	1/4 i 1/10	141.40
" " " " " "	5	1/4 i 1/10	135.75
" " " " " "	5	1/4 i 1/10	59.80
" " " " " "	5	1/4 i 1/10	59.80
" " " " " "	5	1/4 i 1/10	59.80
Rosyjska złota renta z 1864 r.	5	1/3 i 1/9	107.60
Turecka pożyczka z 1865 r.	fr.	—	8.40
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	93.50

✠

Dnia 16-go b. m. zakończył życie po długich i ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy brat

Emil Oppen.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ulicy Młyńskiej nr. 34, o czym donosi ciężko strapione

(544)

Rodzeństwo.

Księgarnia A. Cybulskiego

w Poznaniu Grand Hôtel de France

zaopatrzona

we wszelkie nowości z literatury polskiej, francuskiej i niemieckiej

poleca (520)

Skład i wypożyczalnia, nut.

Dzieła klasyków polskich, francuskich, niemieckich i angielskich.

Książki szkolne.

Dzieła ilustrowane.

Książki do nabożeństwa w skromnych i eleganckich oprawkach.

Czytelnia polską, francuską, niemiecką i angielską.

Ekspedycyą wszelkich czasopism.

Szanownym rodzicom i osobom interesowanym donoszę, iż od św. Michała mój od kilkunastu lat tu w mieście istniejący

(396)

pensyonat dla panien,

przenoszę z ulicy Kopernika nr. 2 na

ulicę Ogrodową nr. 10.

Pensyonarki w wyższych zakładach naukowych, lub prywatnie kształcić się mające, przyjmuję każdego czasu. Lokal wygodny, w zdrowym położonym miejscu i w bliskości wszystkich szkół żeńskich.

T. Jasielska.

Węgierska złota renta.

W celu ukończenia konwersji Węgierskiej 6⁰/₀ renty złoty otworzono subskrypcyą na Węgierską 4⁰/₀ złotą rentę po 77³/₄⁰/₀. Przy subskrypcji tej można zamiast gotówki dawać Węgierską 6⁰/₀ rentę złotą po 205,40 za fl. 100 per 1 października 1884.

Subskrypcyę przyjmujemy od dnia dzisiejszego, a zamykamy je **w wtorek dnia 23 września 1884 o godzinie 7 wieczorem.** (538)

Bank Włociański

w Poznaniu.

Odezwa.

Dnia 12 b. m. spaliło się we wsi Bolewicach pod Lwówkiem 26 domostw z zabudowaniami i całym tegorocznym plonem. Przeszło 300 osób pozostaje obecnie bez schronienia i w dotkliwej nędzy.

Chociaż zdołano zaspokoić najpierwsze i najgwałtowniejsze potrzeby nieszczęśliwych pogorzeleńców, to jednak potrzeba udziału szerszych kół społeczeństwa, aby bardzo ubogiej a pożarem dotkniętej ludności Bolewic dopomóżd do wyżywienia się przez zimę i do odbudowania domów, które razem zalewano na sumę 10,500 marek były zabezpieczone.

Niżej podpisani, ufni w hojność społeczeństwa, upraszają na ten cel o łaskawą datkę.

Nowy Tomyśl, dnia 17 września 1885.

Klapp, radca ziemiański z Nowego Tomyśla, **Łącki** właściciel dóbr z Posadowa, **ks. Hebanowski**, dziekan z Lwówka, **Müller**, komisarz obwodowy z Lwówka, **Fuss**, dzierżawca król. domeny z Bollwitz.

Polecamy uwadze Szanownych Czytelników wydaną naszym nakładem broszurę pod tytułem

Poradnik dla dozorów szkolnych i przyjaciół szkoły,

obejmująca wszystkie przepisy, instrukcje, rozporządzenia, wyroki trybunałów dotyczące praw gminy, dozorów i rodziców do zarządu szkoły. (465)

Pisma polskie przychylnie tę publikacją oceniły.

DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO

Śty Marcina 16.

Co dopiero wyszedł, zeszyt dzieła:

Historia Naturalna państwa zwierzęcego.

Atlas zoologiczny z tekstem.

80 wielkich tablic z przeszło 1000 pięknie kolor. rycin. i licznymi drzeworytami. Tekst opracowali nauczyciele gimnazjum lwowskiego: **I. Bąkowski i M. Łomnicki.**

Cale dzieło wyjdzie w 30 dwutygodniowych zeszytach po 75 fen. zeszyt. Jest to pierwszy **tani i piękny** atlas zoologiczny w języku polskim, to też wśród obecnego niemieckiego systemu szkolnego, atlas ten w każdym domu znajdować się winien. (547)

Wyłączny skład główny na W. Ks. P. i Prusy w księgarni **M. Leitgebra i Spółki w Poznaniu.**

Młyny parowe

przy ul. Młyńskiej 42 i W. Garbarach 25

polecają swoje renomowane wyroby. (542)

Ceny w stosunku do cen zbożowych są **znacznie niższe.**

Wagen-Fabrik.

Założona 1835 r.

C. Paul Widing, Breslau.

Premiowana na wszystkich wystawach, na których występowała.

Poleca oprócz wielkiego składu gotowych pojazdów (których rysunkami każdej chwili służy) w uznanem dobrym wykonaniu po możliwie najtańszych cenach, także wszelkie części składowe i artykuły powozowe jak patentowane osie i resory, koła jesionowe gięte i Hicorego, skórki safianowe, sukna, dywaniki, latarnie i t. d. i t. d. (255)

C. Paweł Widing we Wrocławiu.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za dni kilkanaście opuści prasę dzieło:

Tomasza à Kempis

O Naśladowaniu Chrystusa

w tłumaczeniu **ks. A. Jelwickiego,** stron 400 w 8cc. Z dodaniem całej książki do nabożeństwa. Cena w prenumeracie aż do 1 listopada 1884 r. wynosi 65 fen. za egzemplarz bez oprawy. Z oprawą 85 fen. **Kto zbierze 10 prenumeratów dostaje jeden egzempl. oprawy w dodatku i medal mościemu Jana Sobieskiego.** — Przesyłka zawsze franko. Należytnie nadsyłać należy naprzód. Cena później znacznie podwyższoną zostanie. Zamawiać można tylko pod adresem:

Księgarnia Katolicka, w Poznaniu, ul. Wodna 25.

Z DRUKARNI **J. I. Kraszewskiego** w Poznaniu wyszło nakładem autora:

LIST OTWARTY

do CENTRALNEGO Komitetu wyborczego dla **W. Ks. Poznańskiego** przez **Dr. Witolda Skarżyńskiego.**

Cena 50 f. z fr. przes. 53.

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. **W. Ks. Poznań** autora „Siedem odczytów” 4 marki, franko 4,20 mk.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu odebrała na wyłączny skład główny i poleca:

GRAMATYKA HEBRAJSKA

napisal **ks. lic. A. Jaskulski** str. 100 in 4^o i 4 tablice. — **Cena zniżona 3 marek**, z przesyłką 3.10 mk. (483)

Kapelusze

dla panów i chłopów w najnowszych fasonach, jako i (543)

parasole

w największym wyborze poleca **Julius Wolff,** Naprzeciw **Borcka** pod ratuszem.

CRÈME

Radzcy **Dr. Mateckiego** radykalny środek **na piegi** polecają (345)

H. Jasiński i Sp. Drogerya w Poznaniu. **Słoik 3 marki.**

Nowe orzechowe biurko jest tanio do sprzedania u (546)

P. Bielawskiego, ul. Klasztorna 7.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO, Nieprzemakalne płachty na stogi, derki na konie polecają (161)

Orłowski i Sp.

Poznań. Warszawa. (534)

Nowa przesyłka

Tryków

oryg. rasy angielskiej Oxford i Hampshire-down znowu nadeszła.

Max Kuhl, Poznań, Młyńska ul. 34.

GORSETY

i turniury paryzkie, fichus koronkowe, woaki, żaboty, ryszki, krawaty męskie, kołnierzyki i mankiety płócienne, rekawiczki damskie i męskie, mydła toaletowe, perfumy w wszelkich gatunkach, parasole jedwabne i wełniane, pończochy i szkarpety wełn. i bawełniane, spódnice ciepłe, trykoty i kaftanki poleca po cenach przystępnych. (482)

Bon Marché

B. Otocka. Vis-à-vis hotelu francuskiego.

Dzierżawy dóbr

z 45,000 marek poszukuje się natychmiast lub później. Oferty pod **M. Z. 50 do Ekspedycji Kuryera Pozn.** (508)

Ś. Marcin 16/17

jest mieszkanie o czterech pokojach wraz z wszelkimi przyrzeczonościami od 1 października nika r. b. do wynajęcia. Bliższa wiadomość w biurze św. **Marcina 65.** (476)

Poszukują umieszczenia:

Nauczyciele z rozmaitym stopniem wykształcenia, — **nauczycielka** w średnim wieku, muzykalna, wychowana w Paryżu. — **nauczycielka** wysoko muzykalna, uczennica **Joachima**. — **nauczycielka** nieegzaminowana muzykalna.

Potrzebujemy:

Nauczycielki egzaminowanej, gruntownie obeznaną z muzyką i językiem francuskim na 1000 marek pensji. — **nauczycielki** muzykalnej, mówiącej po francusku na 300 rubli.

Kocorowski & Wlazłowski, Wrocławska ulica 15.

Doskonały kuchmistrz,

o ile możności kawaler, może się od 1 października zgłosić do **pałacu w Poniecu.**

Potrzebny do Krakowa

kamerdyner,

kawaler, uczciwy, moralny, doskonale znający służbę i zaopatrzony w najlepsze świadectwa. Zgłoszenia do **Człusięcina pod Kobylinem.** (525)

✠

Wszelkie nowości na sezon jesienno-zimowy

w materyach wełnianych, jedwabnych i półjedwabnych od najtańszych do najdroższych wyrobów. Materye na poszycia futrzane tylko w wyrobach dobrych i trwałych, jedwabie i aksamity liońskie czarne i kolorowe, płótna, sztyrtynki, bieliznę męską, derki podróżne ang., halki, chustki jedw. itd. itd. polecamy w wielkim wyborze po cenach przystępnych lecz stałych

J. & T. Kamiński,

Stary Rynek nr. 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

P. Zefiry oraz materye pozostałe z lata wyprzedajemy po cenie zakupu i taniiej. (486)

✠